Nr. 60. We Lwowie — Środa 1 Marca 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 lutego.

Z konferencyą rozbrojną nie wiedzie się carowi, jakkolwiek była ona jego własnym pomysłem, jego sprawą osobistą i car rozdrażniony miał się całkiem do niej zniechęcić, jak wogóle o jakiemś wielkiem jego przygnębieniu różne wieści krążą. Jużció nie może być prawdą, jakoby car oddał pocichu rządy W. ks. Michałowi; wszelako twierdzą, iż wpływy carowej, wdowy i jej Pobiedonoscewa górę wzięły u dworu, tak iż car nie stawia im oporu — że jednakowoż, jeżeli carowa teraz powinie syna, carewicza następcę, car z całem dotychczasowem gospodarstwem zrobi porządek i uprzątnie kamarylę teraźniejszą.

Co do konferencyi rozbrojnej — jeżeli ona przyjdzie do skutku, papież udziału w niej nie weźmie. Jak z Petersburga donoszą, car polecił wyrazić papieżowi najgłębsze ubolewanie swoje z powodu, że nie powiodło mu się przeprowadzić udziału papieża w konferencyi. Nie zaproszono go wskutek oporu Włoch, popartych przez kilka innych mocarstw, podobno Anglii i Niemiec.

Jak słychać, gdy Rosya uwiadomiła Włochy, że zamierza zaprosić papieża do obesłania konferencyi, oświadczył na to gabinet włoski, że się na to zgadza, jeżeli w zaproszeniu będzie klauzula, któraby mu odejmowała wszelkie przymioty procederu politycznego. Rząd włoski obawia się bowiem, że Watykan, na podstawie tego zaproszenia zechce, aby go zapraszano do dalszych, jakie się w przyszłości odbędą, konferencyj czysto politycznych. Włochy pragną stanowczo zapobiedz takiemu, niebezpiecznemu dla ich znaczenia precedensowi. Gabinet petersburski miał uwiadomić Watykan o konieczności owej klauzuli, zaczem kard. Rampolla obrażony kategorycznie odmówił udziału w konferencyi.

Włochy zapewne nicby nie wskórały, a więc też takiej objekcyi nie stawiały, gdyby nie czuły za sobą rządu angielskiego, który przerażony jest niezmiernemi postępami katolicyzmu w Anglii i coraz wybitniejszem skłanianiem się ku niemu hierarchii kościoła anglikańskiego — tudzież Niemiec, których cesarz zwłaszcza po swojej podróży palestyńskiej czuje się papieżem protestantów w całej pełni, i zapewne raczejby przystał, ażeby papieża zaproszono jako zaliczanego do monarchów wogóle, niż jako głowę kościoła katolickiego.

Tak więc odpadnie w konferencyi udział potęgi, która jeżeli tylko weźmiemy czasy od końca wieku 16, gdy zatem papieztwo już nie było dyktaturą wszechwładną, w jakich trzystu wypadkach wzywano na rozjemcę, zażegnowała krwawe zatargi. Wszak nawet Bismark, mimo kulturkampfu, zaprosił papieża na sędziego polubownego w zatargu z Hiszpanią o wyspy Karolińskie. Potęgą ta zresztą sądziłaby sprawy nie wedle widzimisiów politycznych, ale ze stanowiska słuszności i bezstronności, nie korzyłaby się mocarzom — co właśnie mogłoby się stać niedogodnem dla takiej Anglii, dla takiej Teutonii, Italii...

Car wiedział, dlaczego do pomocy w swojem dziele pragnął udziału takiej wyższej ponad chwilowe flukty potęgi — ale mu dzieło popsuto.

Republika francuska nie wie, co począć z Deroulèdem. Męczennika z niego robić nie może, bo tylkoby wyływ jego niezmiernie spotęgowała. Odda go pod sąd zapewne w tej formie, iż zostanie skazany, ale wedle uchwalonej za republiki ustawy, kary odsiadywać nie będzie, zostanie mu upuszczoną do ponowienia uczynku. Narazie spisku monarchistów wcale nie wykryto, — a jeżeli się skończy na stłumieniu „ligi antyżydowskiej“, to ani żyd, ani żydowizm korzyści stąd nie odniesie.

Co się jawnie działo, co przeto powstrzymać można, to pójdzie wszerz i wzdłuż ogniem ukrytym.

Armii rząd republikański chyba nie jest pewnym, jeżeli zamierza posadę wojskowego gubernatora Paryża odebrać jenerałowi Zurlindenowi. Faktem ma być, że podczas defilady przed trumną Faura jenerał kawaleryi Cermartin nie salutował przed Loubetem, tylko przed jenerałem Zurlindenem. *Köln. Ztg.* podnosi, że nie należy przeceniać sukcesów republiki podczas pogrzebu Faura, — armia byłaby siebie okryła sromotą, gdyby wyrządziła despekt zwłokom męża, którego szanowała. Ale w żądaniach swoich armia trwa statecznie. Organ jej *France Militaire* otwarcie wypowiada, że Loubet i jego rząd obowiązani są oswobodzić armię od drefusyady.

Prasa rosyjska wcale nie jest przychylną Loubetowi i nie uważa go za czynnik, który wzmocnił nadwątloną poniekąd przyjaźń francusko-rosyjską. Wzywa ona Loubeta, aby podniósł urok Francyi, w ostatnich dwóch latach mocno wstrząśnięty, inaczej najlepsi jej przyjaciele i zwolennicy szanować ją przestaną. Ale też pretendenci francuscy tracą coraz bardziej w oczach Rosyan. Orleaniści zdobyli się tylko na wysłanie do Francyi świeżych 10.000 medali z wizerunkiem księcia Orleańskiego i pięciu stempli do odbijania tych medali, co wszystko policya francuska na dobitek skonfiskowała. Co do bonapartystów piszą z Petersburga.

„W ruch bonapartystów już nie chcą tutaj wierzyć. Taki u nich brak determinacyi, że chyba postradają w Rosyi całą dotychczasową sympatyę. Ruch jawny, choćby się nieudałą burdą skończył, byłby bonapartystom bardzo wyszedł na korzyść, byłby im na razie i na przyszłość zjednał sympatye ogółu, a zapewne i pośrednie poparcie ze strony rządu rosyjskiego. Ks. Ludwik Bonaparte (brat pretendenta, pułkownik rosyjski) musiał się temi dniami niesłuchać niemało docinków od swoich kolegów wojskowych. Sławny „miecz“ bonapartystów jakoś już przy pierwszej nadarzonej sposobności nie bardzo dopisał, a choćby go później dobyto z pochwy, to sporo czasu minie, zanim w jego ciętość i wytrwałość uwierzą.“

KORESPONDENCYE.

Rzym-Watykan 25 lutego.

(*Rzymskie koncylium biskupów Ameryki łacińskiej — Ciężki los zakonnic*)

Ze wszystkich stron Amerykańskiej dochodzą do Watykanu dziękczynienia duchowieństwa i episkopatu na zwołanie do Rzymu konsylium biskupów z tej części świata. W listach tych oświadczają, że gotowi przyjąć z góry wszelkie uchwały tego zgromadzenia. Ponieważ wszyscy biskupi nie mogą przybyć osobiście, postanowili zatem, że każda prowincya duchowna będzie przedstawiona przez metropolitę wraz z dwoma sufraganami. Otóż w Stanach Ameryki Południowej: Argentynie, Boliwii, Brazylii, Chili, Kolumbii, Ekwatorze, Peru, Paragwaju, Wenezueli, w Ameryce Środkowej: Antylach, Gwatemali, Haiti, oraz Meksyku, jako należącym do Ameryki łacińskiej, jest 21 stolic metropolitalnych; conajmniej dwa razy tyle arcybiskupów i biskupów zechce przyjąć udział w konsilium i będzie występowało w imieniu wszystkich pozostałych, oraz ich prowincyj duchownych.

Przedwstępne zebrania, odbyte w krajach poszczególnych i wyrażone na nich uczucia dla Ojca św., pozwalają się spodziewać, że owe konsylium zacieśni węzeł pomiędzy temi krajami a Stolicą Apostolską, wzmocni dyscyplinę i rozszerzy działalność katolicyzmu.

Leon XIII dał nowy dowód swej hojności, udzielając zapomogi zakonnicom włoskim, wyzutym ze swych posiadłości przez rząd i skazanych na nędzę niemal. Papież jest ich największem dobroczyńcą, udziela im co miesiąc znacznego wsparcia, uczcił je zachęcającem breve i co rok pragnie mieć sprawozdanie z ustanowionego kanonicznie funduszu zapomogi przy organie Jezuitów „Civilta Cattolica“. Od lat już dwudziestu O. Rafael Ballerini, zarządza tą kwotą i dokazuje prawdziwych cudów. Przed paru dniami właśnie na audyencyi u Leona XIII zdawał sprawę ze swej działalności w tym kierunku.

Położenie zakonnic we Włoszech jest opłakane. Rząd skonfiskował nietylko ich majątki i posagi wniesione, ale zagarnął nawet sprzęty i ruchomości. Klasztory, jeden po drugim pustoszeją. Zakonnice zmuszone są je opuszczać, bądź dla uniknięcia kosztu przyjmowania nowicyuszek, bądź w zastosowaniu się do prawa, które określa na każdy klasztor pewną liczbę zakonnic do wymarcia. Gdy śmierć uczyni szczerbę, obniżając cyfrę postanowioną, zakonnice przenosić się muszą do innego klasztoru i przebywać tam, dopóki znowu śmierć nie uszczupli zastępu i nie zmusi ich do nowej wędrówki. Pobierają wprawdzie pensye od rządu, lecz wcale nie w stosunku skonfiskowanych dóbr i posagów; wynosi ona przeciętnie po 40 do 50 centów dziennie na zakonnicę, co nie zapobiega potrzebom nieodzownym. O. Ballerini wykazał ten smutny stan w broszurze, ogłoszonej po francusku pod tytułem: „Les victimes cachées de la revolution en Italie“.

Nędza ich mogłaby wzruszyć najtwardsze serca. Jedne nie mają za co połatać starej odzieży i bielizny, drugie chorują i z głodu i wycieńczenia, a pomimo troskliwej opieki towarzyszek, nie mogą pozyskać lekarstw, ani wzmacniających pokarmów; wiele z nich odbywa długie posty, aby módz w dni świąteczne bodaj zakupić mszę solenną. Wszystkie odznaczają się wśród tych ciężkich prób, niepożytą cierpliwością i rezygnacyą. Prześladowcy sądzili, że gdy im otworzą klasztorne wierzeje, zakonnice zaznawszy umartwień za kratą, zechcą korzystać z udzielonej im swobogy. Te niecne przewidywania zostały zawiedzione. Bohaterska wytrwałość dziewic, Bogu poświęconych, jest chlubą Włoch katolickich.

To też dobroczynność publiczna zasila hojnie fundusz zapomogi, przy „Civilta Cattolica“: wedle ostatniego sprowozdania, przedstawionego Papieżowi, z miłosierdzia korzystało 400 klasztorów; fundusze napływają nietylko z Włoch, ale i z zagranicy, nawet z krajów misyjnych, na wpół dzikich. Ale i nędza wciąż wzrasta i zasoby nie wystarczają. To też „Civilta Cattolica“ cyrkularzami i wyżej wymienioną brossurą O. Ballerini zamierza kołatać do serc katolików całego świata.

DO SAHARY!

XXVII.

W Saharze koło Biskry w lutym.

— Witam cię niezmierna pustynio, ty groźna kraino cudów i śmierci!.. Szczęśliwi, którzy się wdarli do twego wnętrza, — tym nieustraszonym mężom, pionierom nauki jak de Caillé, Dureyrier, Rohlfs, Barth, Nachtigal, Lenz składam hołd w obliczu twego wspaniałego widoku. Szczęśliwy i ja, że mi nieba dozwoliły oglądać ciebie Saharo, poić się twem boskiem powietrzem, podziwiać te cuda, które twoją tajemniczą stanowią istotę.

Niegdyś — kiedy jako biedny chłopczyna gimnazyalny z książką w ręku, opisującą twoje niezmierne obszary, przebiegałem podolską wyżynę, a puszczając wodzę wyobraźni szukałem podobieństwa pomiędzy ojczystymi stepami a tobą, nie marzyłem wcale, że ciebie będę oglądał na własne oczy, i tylko w snach swoich tęskniłem do ciebie, dziś, kiedy sny dziecinne stały się rzeczywistością, witam cię z zapałem jako dawną znajomą, jak kochankę młodocianych lat moich!..

Słońce gdzieś daleko na południowym zachodzie w stronie Timbuktu w swoje purpurowe słania się łoże, — a ja stoję ciągle w zachwyceniu na Col de Sfa, olśniony i odurzony tym imponującym widokiem, który się przedemną roztacza. Dziwię się, jak ludzie mało zmysłu mają dla zrozumienia przyrody, to zwykłe, naiwne porównanie Sahary do morza, nie odpowiada wcale rzeczywistości. Owszem, nie znam większych przeciwieństw, aniżeli pomiędzy morzem i Saharą. Ruchliwe, niespokojne morze to życie, — spokojna, martwa Sahara to śmierć, — to sfinks kamienny bez czucia bez miłosierdzia. Na morzu nie ma się tego wrażenia nieskończoności, brak tam bowiem przedmiotu do porównania i zmierzenia odległości, fale oddalone dziesiątki kilometrów wydają się być bliżej, aniżeli są w rzeczywistości, tu przeciwnie mnóstwo jest przedmiotów, mnóstwo kolorów, po których oko przebiegając otrzymuje wrażenie ogromu i nieskończoności. Tu czernieją większe i mniejsze płaty, — to oazy, — tam biegną brunatne równoległe smugi podobne do fal, — to wydmy — ówdzie wije się wężem jasny pas, — to prastara terasa nie istniejącej już rzeki, dalej szarzeje gładka, równa, złotobrunatna płaszczyzna, to step z rzadka roślinnością pokryty. Na morzu nuży jednostajność, tu przeciwnie bawi i zadziwia rozmaitość.

Lecz jakież pióro zdoła ten majestatyczny widok opisać!.. Trzeba go widzieć w blasku zachodzącego słońca, kiedy brunatna barwa całości w złoty ustroi się odcień, — kiedy potężne skaliska Atlasu przewalone na prawo i lewo fantastycznym łańcuchem, czerwienieją jak rozpalone żelazo, — trzeba go widzieć pod tym jasnym stropem niebios, trzeba wsłuchać się w jego majestatyczną ciszę, ażeby go pojąć i zrozumieć to potężne wrażenie jakie on wywiera na człowieku kultury.

„Sahara podobna jest do skóry pantery, brunatne tło skóry to pustynia, czarne płaty to oczy...“ Tak pisał stary geograf Ptolomeusz w II wieku po Chrystusie, i trzeba przyznać, że miał dobre oko. Albowiem te dwie barwy brunatna i ciemnozielona prawie czarna (gdyż tak wyglądała z daleka zieleń polna), najbardziej wpadają w oczy.

Zaraz u wstępu do pustyni poznajemy jak naiwne są nasze pojęcia o Saharze, wyniesione z naiwnych podręczników geograficznych, przedstawiających Saharę jako wielką kupę piasku. Owszem — piasek zajmuje bardzo małą, bo zaledwie jedną dziesiątą część pustyni, — a cała Sahara okazuje wielką rozmaitość w swej płaskorzeźbie, tak dobrze jak każda inna część świata. Są tu niezmierne skaliste wyżyny, są góry wysokości naszych Karpat (Tibesti, Ahaggar, Air), — są i wydmy piaszczyste — są słone jeziora (Szoty), — jednem słowem wszystko, co na stałym lądzie być może, z tem tylko zastrzeżeniem, że skalista wyżyna (Hammada) przeważa. A najnaiwniejszem jest powszechnie utarte wyobrażenie, jakoby Sahara była dnem morza, które gdzieś się ulotniło, — poznamy później w naszej podróży jak ono jest bezpodstawnem. Pomyślmy sobie, że u nas na przestrzeni od Alp do Uralu i Skandynawii przez sto lat nie upadnie ani kropla deszczu lub śniegu, — tak że wszystka roślinność i wszystkie słodkie wody znikną, to będziemy mieli prawdziwą Saharę w Europie.

Lecz wszystkie te szczegóły poznamy bli-

43

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

VI.

Jak Brygadyer posłował w Niemczech do księcia Saxe-Felstein.

Kilka już razy przychodziło mi na myśl, że słuchając moich opowieści, odnosicie wrażenie, jakobyście słuchali rzeczy zmyślonych. Bylibyście w takim razie w błędzie: bo to powtarzałem nie raz, że prawdziwy żołnierz zmyślać nie umie. Wprawdzie mówiąc o sobie odmalowywałem siebie raz odważnym, drugi raz dowcipnym, a zawsze zajmującym — ale za każdym razem było to prawdą, a fakta brałem, jak mi się same nastręczały. Zresztą byłoby to niegodną przesadą, gdybym chciał moją karyerę wojskową uczynić mniej świetną, jak była w istocie. Za to zdarzenie, które wam dziś chcę opowiedzieć jest tego rodzaju, że tylko skromny człowiek zdecydowałby się na opisanie czegoś podobnego. Ale po tem wszystkiem, czego ja dokonałem można mówić nawet o tem, co zwykły — człowiek pragnąłby zataić.

Musicie wiedzieć, że po wyprawie moskiewskiej, niedobitki naszej armii zakwaterowane wzdłuż wschodniego brzegu Elby — aby tam odegrzali sobie zamarzniętą krew i wypchali boki wygłodzone w czasie wyprawy.

Otóż zauważyliśmy wówczas, że nam wielu rzeczy brakuje, których nigdy odzyskać nie potrafimy. Bo na przykład i trzy furgony komisaryatu nie wystarczyłyby na pozbieranie palców odmrożonych podczas odwrotu. Zawsze, jakkolwiek złamani i okaleczeni, wdzięczni byliśmy Bogu za to, co mamy, zwłaszcza myśląc o tem, ilu towarzyszy zostawiliśmy za sobą, a przedewszystkiem przypominając sobie pola śniegowe — ach te straszliwe pola śniegowe.

Do dziś dnia, mili przyjaciele, niedobrze mi się robi, gdy widzę kolor czerwony obok białego. Raz, gdy mają czapkę czerwoną rzucili na prześcieradło, przyśniły mi się te olbrzymie białe pola, a na nich widziałem kulejące rozbitki wielkiej armii, pozostawiające za sobą czerwone smugi świeżej krwi. Niczem w świecie nie potraficie mię skusić, abym wam opowiadał o owych czasach, bo samo ich wspomnienie zamienia wino moje w ocet, a tytoń w słomę.

Z półmilionowej armii, która przekroczyła Elbę na wiosnę roku 1812, zostało tylko jeszcze około czterdzieści tysięcy piechoty na wiosnę roku 1813. Byli to straszni ludzie, zahartowani jak żelazo, żywili się końskiem mięsem i spali na śniegu, a ku Moskalom żywili nieprzejednane uczucia. Trzymali się nad Elbą, czekając póki nie nadejdą posiłki rekrutów, których wybierał cesarz we Francyi, aby z nimi puścić się jeszcze raz na północ.

Kawalerya była w opłakanym stanie. Moi huzarzy stali w Bernie, a gdy pierwszy raz wyprowadziłem ich na plac parady, łzy stanęły mi w oczach na ich widok. Moje dzielne chłopaki i moje ogniste konie, teraz wychudzone i kaleki — serce pękało mi w piersiach.

— Lecz nie bójcie się — pomyślałem — straciliście wiele, ale macie zawsze jeszcze waszego pułkownika.

Wziąłem się energicznie do dzieła, aby wygładzić szczerby, które zadała im ta wojna i już wystawiłem dwa tęgie szwadrony, gdy przyszedł rozkaz, aby wszyscy pułkownicy kawaleryi udali się natychmiast do swoich pułków we Francyi, gdzie mają się zająć ćwiczeniem rekrutów i remont.

Pomyślicie zapewne, że mię to ucieszyło, iż mi się nastręcza sposobność zobaczyć ojczyste progi.

Nie przeczę, że doznałem rozkoszy: bo i matkę miałem oglądać i kilka dziewcząt czekało, aby usłyszeć z ust moich nowiny; ale byli w armii ludzie, którym się to bardziej jak mnie należało. Z niejednym, co miał żonę i dzieci, które z upragnieniem czekały, aby jeszcze raz zobaczyć męża i ojca, zamieniałbym się był chętnie na pozostanie w Niemczech; lecz cóż było robić, gdy przyszedł niebieski arkusz z małą czerwoną pieczątką, jak zebrać manatki i puścić się w podróż konną od Elby ku Wogezom. Za sobą zostawiałem wojnę, przedemną uśmiechał się pokój.

Tak myślałem, słysząc przymierające echo trąb za sobą, a przedemną wijąca się przez doliny i wzgórza, przez lasy i rzeki, droga, prowadziła mię ku miłej Francyi, która leżała gdzieś za mgłami roztaczającemi się na horyzoncie.

Przybyłem do Altenburga, gdzie droga rozdzieliła się. Zwróciłem się ku południowi drogą wiodącą przez lasy dębowe i bukowe, których gałęzie zwieszały się ponad głową. Dziwicie się zapewne, że pułkownik huzarów zatrzymuje konia, aby się lubować zielenią dębiny i buczyny, lecz gdybyście byli zmuszeni wraz ze mną przebywać sześć miesięcy między świerkami Rosyi, zrozumielibyście to moje upodobanie.

Mniej wszakże jak urok lasów, zachwycały mnie słowa i wzrok ludzi zamieszkujących je.

Żyliśmy dotąd w przyjaźni z Niemcami i nigdy przez przeciąg sześciu lat nie zdarzyło się, aby Niemiec poskarżył się na jaki wybryk z naszej strony. Byliśmy grzeczni dla mężczyzn, a kobiety odwzajemniały nam się za to tak, że Niemcy uważaliśmy za drugą ojczyznę. Lecz teraz było coś w ich obejściu, czego zrozumieć nie mogłem. Podróżni nie odpowiadali na moje pozdrowienie; odwracali głowy odemnie, aby mnie nie widzieć, a ludność po wsiach stawała gromadnie na drogach i spoglądała na mnie z podełba.

Nawet od kobiet spotykało nas takie same obejście, a to było już dla mnie coś całkiem nowego, że nie spotkałem uśmiechu na twarzy kobiety, patrzącej na mnie.

Było to w wiosce Schmöllu, gdzie bardziej różnicę tę zauważyłem.

(C. d. n.)

źej, kiedy w wycieczkach naszych zapuścimy się w głąb Sahary, — obecnie słońce już zaszło, — więc spieszmy do pierwszej wielkiej „plamy na skórze pantery“, do oazy „Biskra“, której potężny las palmowy rozpoczyna się tuż u stoków ostatniego pasemka przedgórza — na którem stoimy.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Lwów d. 28. lutego.

O godz. 10 rano w sali obrad lwowskiego gmachu gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego zaczęło się 36-te z rzędu zwyczajne walne zgromadzenie delegatów towarzystwa. Prezes rady nadzorczej hr. Aug. Łoś zagajając zebranie wspomniał o śmierci cesarzowej Elżbiety, poczem go zgromadzenie upoważniło do złożenia na ręce namiestnika słów czci i hołdu dla cesarza. Hr. Łoś wspomniał jeszcze o śmierci członka towarzystwa p. Czesława Lekczyńskiego, poczem przewodniczącym zebrania wybrano p. Augusta Gorayskiego, a jego zastępcą p. Józefa Męcińskiego.

Przyjęto protokół z poprzedniego zgromadzenia do wiadomości i uznano wybory delegatów i ich zastępców pp.: Zwillinga, Niwickiego, dra Adama Jordana, Józefa Milińskiego, Bronisława Wolfartha, dra Stanisława Rudrofa, Franciszka Mysłowskiego, Władysława Wiktora i Stanisława Dunina.

Dr. Franciszek Paszkowski odczytał następujące wnioski komisyi rewizyjnej:

Komisya rewizyjna wniosła: I. Bilans za rok 1898 zatwierdza się. II. Za administracyę majątku towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1898 udziela się dyrekcyi absolutoryum. III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie. IV. Z zysków roku 1898, wynoszących (po potrąceniu 3.000 zł. na fundusz możliwych strat) 63.898 zł. 66 ct. przeznacza się: a) na pokrycie i umorzenie odpisać się mających strat spowodowanych z r. 1897 defraudacyą oraz nieściągalnych zaliczek na płace urzędników 13.568 zł. 30 ct., b) do funduszu emerytalnego 5.371 zł. 26 ct., c) do funduszu rezerwowego 44.959 zł. 10 ct. V. Poleca się dyrekcyi, aby z zysków towarzystwa w roku 1899 zostawiła kwotę 5.000 zł. na pokrycie możliwych strat, powstać mogących z powodu lokacyi gotówki VI. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1899 w kwocie 6.000 zł.

Do wniosków komisyi dodał dyrektor p. Kraiński kilka uwag, mianowicie, że w ciągu roku ubiegłego nie odmówiono pożyczki, że raty wpływały dość regularnie, że ciągłe a systematyczne upomnienia wysyłane do dłużników dosyć dobrze skutkowały, że zysk za rok ubiegły wyniósł dwa razy tyle niż w roku 1897, że znaczną kwotę zarezerwowano na pokrycie podatku zarobkowego, że kurs listów zastawnych nieco istotnie spadł w zeszłym roku, czego winą jest stała niechęć rynku wiedeńskiego przeciw naszemu krajowi że wogóle dyrekcya towarzystwa bardzo mała tylko ma ingerencyę na kurs listów.

Prezes komisyi rewizyjnej p. Męciński oddał wielkie pochwały dyrekcyi za prowadzenie spraw w r. 1898, czego zgromadzenie wysłuchało wśród oklasków, poczem wszystkie wnioski komisyi uchwalono z wyjątkiem punktu o przelaniu do funduszu rezerwowego 45.000 zł. Przed uchwaleniem tego imieniem komisyi rewizyjnej p. Czecz postawił wniosek, powzięty za inicyatywą dyrekcyi, a to, aby ustanowić 10.000 fundacyę stypendyjną imienia cesarza Franciszka Józefa dla dzieci funkcyonaryuszów towarzystwa. Poparł gorąco ten wniosek p. Włodzimierz Gniewosz, poczem zebranie uchwaliło na fundacyę tę zysków z r. 1898 wychodzić 5000 zł. dopiero teraz uchwalono wniosek komisyi rewizyjnej, aby największą część zysków tj. po odtrąceniu 5000 zł. na fundacyę około 40.000 zł. przelać do funduszu rezerwowego.

Uchwalono też z referatu p. Stefana Moysy-Rosochackiego wniosek dr. Nowosieleckiego, wedle którego co do szacunku lasów zamiast dotychczasowych przepisów mają w przyszłości obowiązywać następujące:

„W ocenianiu obszarów leśnych nie można bądź uwzględnioną wartość drzewostanu, „ziemia zaś pod lasem może być w regule przyjętą tylko w połowie swej wartości“.

„W obliczaniu wartości ziemi pod lasem należy mieć wzgląd na to, czy i o ile „odbyt na drzewo jest stale zapewniony“.

Uchwalono dalej wymaganą od ministerstwa skarbu autentyczną interpretacyę postanowieni co do procentu opłacanego przez dłużników na koszt administracyi w tym sensie, że dodatek ten jest pobierany w niższej niż ministerstwo mniemało stopie.

Po załatwieniu petycyi o zapomogi odroczono posiedzenie do wieczora.

SEJM.

(6 posiedzenie 4 sesyi VII peryodu.)

Lwów dnia 28 lutego.

Wczorajszy wieczorny dalszy ciąg szóstego posiedzenia sejmu otworzył marszałek o godz. 8 min, 30.

Toczyła się szczegółowa dyskusya nad sprawą poręki kraju za wkładki gal. Kasy oszczędności.

P. Okuniewskiemu który ponownie stanowczo i ostro wystąpił przeciw gwarancyi odpowiedział wśród oklasków izby sprawozdawca p. Biliński rzeczowo, p. Abrahamowicz napiętnował jego przemowę jako agitatorską, a p. Wachnianin raprotestował przeciw jego wyrażeniu się jakoby Rusini jedynie z obowiązku a nie z czystej miłości byli wierni dynastyi Habsburskiej.

Ustęp o samej gwarancyi kraju za wkładki Kasy oszczędności uchwalił sejm prawie jednogłośnie, bo tylko pp. Okuniewski, Nowakowski i Ostapczuk głosowali przeciw niej.

P. Bojko pragnął, by dyrektorów Kasy wybierał sejm kuryami tak, aby rozmaite stronnictwa krajowe miały ingerencyę na Kasę, a nie tylko jedna partya, jak to właśnie w Kasie było — ks Hamorak zaś chciał mieć po równi i Polaków i Rusinów reprezentowanych w zarządzie Kasy.

Sprawozdawca sprzeciwił się tym żądaniom uważając je za furtkę do wprowadzenia polityki klasowej i narodowej do instytucyi, która powinna pozostać czysto finansową — a sejm poszedł za jego zdaniem.

Znowu p. Wójcik domadał się, aby nominacya płatnych dyrektorów Kasy, buchaltera i syndyka należała do wydziału krajowego a nie do samego marszałka Sprzeciwił się temu sprawozdawca i p. Abrahamowicz, którzy słusznie wywodzili, że marszałek mimo iż jest mianowany przez cesarza nie jest mniej autonomicznym od reszty wydziału krajowego, ani też nie jest mniej odpowiedzialnym za swe czynności przed sejmem od innych członków wydziału krajowego.

Klub demokratyczny p. Romanowicza, jak wszystkie inne wnioski ludowców tak i ten popierał energicznie przez p. Rottera, chociaż argumenty wcale za żądaniami ludowców nie przemawiały. Dopiero podczas głosowania nad rezolucyą p. Kramarczyka zerwał p. Romanowicz z ludowcami. P. Kramarczyk mianowicie postawił rezolucyę, w której się domagał od rządu, aby wszystkich tych, którzy mieli bezpośredni nadzór nad Kasą oszczędności — a między innymi miał też p. Kramarczyk na myśli wydział towarzystwa Kasy oszczędności, a zatem i p. Romanowicza — pociągnął rząd do odpowiedzialności sądowej.

P. Romanowicz głosował oczywiście przeciw tej rozolucyi uznając słuszność wywodów dra Bilińskiego, iż nie można wzywać rządu do czynienia czegoś, co nie on, lecz sądy mają czynić.

Odrzuciła też izba rezolucyę p. Żardeckiego, w której się domagał, aby Kasa była instytutem kredytowym dla drobnego przemysłu, handlu i rolnictwa. Sprzeciwił się temu sprawozdawca, dowodząc, iż Kasa ma swój statut i dopóki się tego statutu nie zmieni, to zarząd Kasy nie może inaczej postępować, jak tylko tak, jak mu statut nakazuje.

Z powodu odrzucenia rezolucyi ludowców kluby ludowe i ruskie w trzeciem czytaniu chciały głosowania imiennego, ale nie znalazły dostatecznego poparcia i głosowały przeciw całej ustawie.

Mimo to **Sejm znaczną większością głosów gwarancyę kraju za wkładki gal. Kasy oszczędności uchwalił do wysokości 35 milionów złr.** Uchwała co do samej gwarancyi w redakcyi ostatecznej doznała tylko tej zmiany, że gwarancya obejmuje nie 30 lecz 35 milionów, a uchwała co do zmienionej organizacyi Kasy opiewa:

Uchwała B.

Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zażądał od towarzystwa galicyjskiej Kasy przeprowadzenia zmiany statutów Kasy w myśl następujących postanowień zasadniczych:

a) Wydział galicyjskiej lwowskiej Kasy oszczędności (§ 46 statutów) składać się będzie z 12 członków, z których ośmiu wybiera sejm krajowy na propozycyą wydziału krajowego bądź to z grona członków towarzystwa Kasy, bądź z poza grona tegoż towarzystwa.

b) Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności składać się będzie z dwóch lub trzech dyrektorów płatnych, mianowanych przez marszałka krajowego na propozycyę wydziału Kasy i po wysłuchaniu zdania wydziału krajowego.

Zastępstwo któregokolwiek z dyrektorów zarządza marszałek krajowy z pośród członków wydziału Kasy.

Naczelnego buchaltera i syndyka Kasy mianuje marszałek krajowy na wniosek wydziału Kasy i po wysłuchaniu zdania Wydziału krajowego.

Marszałek krajowy nie jest związany wnioskami wydziału kasy.

c) Kredyt na rachunek bieżący jest wzbroniony.

Pożyczki hipoteczne mogą być udzielalane tylko do połowy wartości nieruchomości.

Dla pożyczek hipotecznych i dla eskontu weksli będzie w statutach ustanowione pewne maksymum, dla zakupna papierów pupilarnych pewne minimum w stosunku procentowym do sumy wkładek.

d) Wszelka zmiana statutów, tudzież regulaminów i instrukcyj nastąpić może tylko za zgodą wydziału kraj. i winna być podaną do wiadomości sejmu.

e) Coroczne zamknięcie rachunków i bilans przedkładać będzie Kasa sejmowi kraj. za pośrednictwem wydziału kraj.

Ostateczne absolutoryum za zamknięcia rachunków uchwala sejm kraj. na wniosek wydziału kraj.

f) Dopóki fundusz rezerwowy, po strąceniu wartości własnego gmachu Kasy, nie dosięguie wysokości przynajmniej 5 procent kapitału wkładkowego, cały zysk coroczny wpływać ma do tegoż funduszu.

Gdy fundusz rezerwowy wynosić będzie przynajmniej 5 procent wkładek, wpływać ma przynajmniej połowa czystego zysku do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa może być za przyzwoleniem sejmu krajowego użytą na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne.

Fundusz rezerwowy winien być lokowany wyłącznie w papierach, mających bezpieczeństwo pupilarne. W razach potrzeby nadzwyczajnej mogą być te papiery lombardowane lub sprzedane.

g) Uchwała walnego zgromadzenia o rozwiązaniu towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności wymaga zatwierdzenia sejmu krajowego na wniosek wydziału krajowego.

h) Do zbadania zdolności kredytowej w pożyczkach wekslowych ustanowieni być mają cenzorowie wekslowi.

i) Wszelkie postanowienia o ingerencyi sejmu, marszałka krajowego i wydziału krajowego pozostają w mocy tak długo, jak długo trwa gwarancya kraju.

Rezolucya I.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę kwestyę przejęcia galicyjskiej Kasy oszczędności na kraj, ewentualnie przeprowadził rokowania z rządem i z towarzystwem Kasy, a sprawozdanie w tym przedmiocie przedłożył sejmowi.

Rezolucya II.

Wzywa się rząd, by urządził jak najściślejszy nadzór nad kasami oszczędności i określił szczegółowo obowiązki komisarzy rządowych.

Z wniosków odczytanych na końcu posiedzenia, najważniejszym jest p. Męcińskiego, żądający od rządu zastosowania się do ustaw co do wymiaru i wybierania podatku osobisto dochodowego, p. Skałkowskiego, który żądał od rządu, aby prolongował działanie ulg należytościowych w konwersyach długów, p. Styły, aby fundusz subwencyi na budowę szkół podnieść do 200.000 zł. i p. Okuniewskiego, żądającego założenia szpitalu w Żabiu.

Potem zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 10 min. 35, naznaczając następne na czwartek godz. 12 w południe.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów 28 lutego.

Dziś wybory do rady miejskiej. Jakkolwiek nie zalecamy bezwzględnie żadnej listy, to jednak uważamy za potrzebne jak najgoręcej zachęcić inteligentnych wyborców, aby nie zaniedbali dopełnienia swego obowiązku i wzięli udział w głosowaniu.

Przeciwni jesteśmy sformowanej klice magistrackiej, mimo to jednak przyznać musimy, iż lista miejska jest stosunkowo jeszcze najwłaściwiej ułożoną. Radzimy tedy ją wziąć za podstawę, dokonywując w dwu zasadniczych kierunkach zmiany. Po pierwsze wykreślić tych, o których wiadomo, iż ubiegają się o mandat radziecki nie dla tego, aby służyć interesom gminy, ale aby na gminie robić własne interesa; — po wtóre wykreślić tych, którzy w sprawie Kasy oszczędności skompromitowali się nie tylko niedbałością o dobro tej instytucyi, ale wprost tem, iż wiedząc o nieprawidłowościach w niej się dziejących pokrywali to milczeniem, chociaż z tytułu bądź to nadzoru Kasy, bądź to urzędu w niej pełnionego, byli obowiązani do spowodowania położenia temu tamy.

Co do kandydatów żydowskich, to jakkolwiek jesteśmy zdania, iż wykluczanie od gospodarki gminnej z powodów wyznaniowych nie jest uzasadnione, to jednak z drugiej strony nie widzimy najmniejszej potrzeby i ustawicznego pomnażania w Radzie miejskiej liczby reprezentantów wyznania żydowskiego Lista miejska zawiera ich co najmniej o czterech za dużo; tyluż więc śmiało z niej skreślić należy.

Nie uważamy atoli za wskazane skreślenie z niej tych dotychczasowych radnych-żydów, którzy niewątpliwie silniej niż inni się markowali, że są żydami, ale mimo to bardzo wydatnie dla gminy pracowali, nie mając w tem żadnych osobistych celów, prócz może chyba ambicyi, która jest dozwoloną. Do rzędu tych żydów-radnych zaliczamy: dr. Emila Byka i dr. Natana Loewensteina. Wedle opinii najbardziej antysemicko usposobionych radnych, obaj najtrudniejsze referaty w Radzie miejskiej mieli sobie powierzone i z nich ku pożytkowi gminy zawsze się wywiązywali.

Od p. Byka i Loewensteina wcale nie ma racyi wymagać, aby nie byli żydami a za złe poczytywać im również nie można, iż mają wpływ i znaczenie u swoich współwyznawców Właśnie z tego względu sądzimy, iż raczej lepiej mieć ich w Radzie aniżeli poza Radą, zwłaszcza, że tem chrześcijańskiego charakteru Radzie się nie doda, jeśli zamiast p. Byka i Loewensteina będą w niej zasiadać np. pp. Fried i Jonasz.

Reasumując cośmy wyżej powiedzieli, powtarzamy; wykreślić z listy miejskiej bodaj ze czterech żydów, którzy u swoich żadnego wpływu nie mają, — dalej wykreślić tych, którzy radziectwo miejskie wykorzystują dla swych prywatnych interesów, — wykreślić wreszcie tych, którzy nie tylko samym brakiem pilności ale i osobistymi swymi stosunkami skompromitowani zostali w aferze Kasy oszczędności — a natomiast wpisać takich, którzy na wielu innych listach są pomieszczeni a więc niejakie szanse wyboru mają, a którzy mogliby i chcieli pożytecznie dla dobra gminy pracować, jak: Acht Kazimierz lustrator, dóbr państwowych, dr. Balko Alekskander radca prokuratoryi skarbu, Chołodecki-Białynia Józef radca pocztowy, dr. Gońka Andrzej lekarz, Jamrógiewicz Mieczysław prof. gimn., Kędzior Andrzej dyrektor kraj. biura melioracyjnego, dr. Misiński Marceli radca sądu, Piwocki Władysław radca sądu, dr. Steczkowski Jan adwokat, Winiarz Jan urzędnik Banku hipotecznego i Żeńczak Władysław urzędnik Wydziału krajowego, który świetnie nadałby się do zorganizowania w magistracie naprawdę porządnie działu dobroczynności.

Z izby sądowej.

„Monitor“ przed sądem.

Lwów d. 28 lutego.

Trybunał postawił we wtorek sędziom przysięgłym dwa pytania: Czy p. Breiter winien jest występku oszczerstwa przeciw towarzystwu weteranów. czy tylko przeciw Teichmanowi?

Obrońca oskarżonego postawił trzecie pytanie w kierunku przeprowadzenia dowodu, do którego trybunał po naradzie się przychylił.

Potem przemawiał zastępca pryw. oskarzyciela dr. Bund; obrońca oskarzonego dr. Czajkowski, wykazał, że p. Breiter dowód prawdy rzeczywiście przeprowadził.

Wyrok zapadł, ale dla p. Teichmana niekorzystny. P. Breiter został uwolniony od odpowiedzialności, a Teichmana skazano na koszta procesu.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 Lutego.

Cesarz udzielił w poniedziałek posłuchania: biskupowi ks. Szeptyckiemu; kan. ks. Jędrzejowi Bieleckiemu; ks. Wł. Sapieże i hr. Mieczysławowi Borkowskiemu.

Zapiski osobiste. Dr. Leon Biliński wyjechał wczoraj wieczorem, po posiedzeniu sejmowem, do Wiednia.

Mianowania. Wielce sympatyczny i w szerokich kołach naszego społeczeństwa wysoko ceniony p. Zygmunt Jasiński nadinżynier i naczelnik sekcyi konserwacyi we Lwowie, został mianowany naczelnikiem ruchu kolei Lwów-Bełzec (Tomaszow) i kolei lokalnej Lwów-Janów we Lwowie. P. minister kolei żelaznych wyraził mu przy sposobności tej nominacyi uznanie za dotychczasową odszczególniającą działalność służbową.

Odznaczenie. Cesarz nadał właścicielowi dóbr i deputowanemu do Rady państwa Stefanowi Stefanowiczowi z Czerniowiec krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Ordery zagraniczne. Radca dworu p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei we Lwowie, otrzymał krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej. Ces. radca p. Henryk Gassner, szef ruchu kolei we Lwowie, otrzymał krzyż oficerski, a p. Aleksander Götz, inspektor i naczelnik stacyi we Lwowie, krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej.

Obiad. U p. namiestnika hr. Pinińskiego odbył się w niedzielę o godzinie 7 wieczorem obiad, w którym więły udział Ekscelencye: hr. Stanisław Badeni, ks. arcyb. Morawski, Eustachy ks. Sanguszko, dr. Julian Dunajewski, Apolinary Jaworski i hr. Karol Lanckoroński; dalej ks. bisk. Czechowicz, ks. A. Lubomirski, dr. Michał Bobrzyński, hr. Antoni Wodzicki, hr. Andrzej Potocki, hr. Adam Gołuchowski, hr. Juliusz Korytowski, radca dworu hr. Łoś, prof. uniw. radca dworu dr. Fryderyk Zoll, Stanisław Gniewosz, dr. Al. Dworski, Eustachy Zagórski, dr. Włodzimierz Kozłowski, Karol bar. Czecz-Lindenwald, dr. Wł. Czajkowski, August Gorayski, J. Michałowski, dr. Henryk Jordan, dr. Ferdynand Weigel, Wiktor Władysław Czaykowski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Damian Sawczak, Albin Rayski, dr. Henryk Kadyi, br. Adolf Brunicki, Tadeusz Starzyński.

Uroczystość orderowa. W sali rady powiatowej lwowskiej odbył się wczoraj uroczysty akt wręczenia dekoracyj odznaczonym z powodu jubileuszu cesarskiego mieszkańcom powiatu. Jako gospodarz w domu rady powiatowej zagaił uroczystość prezes jej JE. poseł Abrahamowicz piękną przemową, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza, a następnie wręczył dekoracye p. starosta Franz po stosownej przemowie p. Leopoldowi Baczewskiemu ze Zniesienia, ks. drowi Kazimierzowi Lodze z Siemianówki i wójtom: Filipowi Simowi ze Szczerca, Janowi Smolnickiemu z Zubrzy, Michałowi Nowakowi z Nagórzan i Hnatowi Senyszynemu z Humieńca.

W imieniu udekorowanych przemówił p. Baczewski. Licznie zgromadzeni naczelnicy gmin z całego powiatu, członkowie rady powiatowej i urzędnicy rządowi odśpiewali na cześć monarchy „Mnohaja lita!“ Marszałkowi powiatowemu i staroście odśpiewano także „Mnohaja lita!“

Z udekorowanych z powodu słabości nie byli obecni: ks. probosz Królicki z Kukizowa i ks. dziekan Jan Jurkiewicz z Hermanowa.

Poważna ta uroczystość uczyniła na zgromadzonych jaknajlepsze wrażenie, jako zachęta do pożytecznej pracy obywatelskiej.

Deputacya obywateli miast Lwowa, Krakowa i Stanisławowa udała się do Wiednia, do ministra skarbu i do ministra dla Galicyi, w celu przedłożenia memoryału, z prośbą o zniesienie przestarzałej ustawy o podatku domowo-czynszowym, wyrządzającym największe szkody właścicielom domów po miastach.

Komisya dla kontyngentu podatku zarobkowego składa się dla Galicyi z wybranych: jako członka dr. Józefa Milewskiego, posła do Rady państwa i profesora uniwersytetu krakowskiego oraz jako jego zastępcy dr. Henryka Kolischera posła do rady państwa i właściciela czerlańskiej fabryki papieru; dalej z mianowanych przez ministra skarbu: Waleryana Olszewskiego, radcy skarbowego ze Lwowa, jako członka i Jakóba Piepes-Poratyńskiego, posła do rady państwa, wiceprezydenta lwowskiej izby handlowej i aptekarza ze Lwowa, jako jego zastępcy.

Wybory do rady lwowskiej były niezmiernie ożywione co do agitacyi, bo co do samej akcyi, to przed południem we wtorek, jak zwyczajnie niewiele oddano głosów. Razem przeszło 2.000 głosów.

Domem ubogich miasta Lwowa niepomiernie gorliwie zajmuje się od lat dawnych radny p. Łukawski Wojciech. W uznanie tej jego gorliwej a żmudnej pracy postawiły go wszystkie komitety wyborcze na swych listach z wyjątkiem jednej „rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności“, co chyba stało się przez pomyłkę.

Sprawa dyscyplinarna. W lipcu r. z. odebrał sobie we Lwowie życie Paweł Schellenberg, współfirmant domu bankierskiego „Schellenberg i Kreyser“ pozostawiwszy list, w którym jako powód samobójstwa podał straty finansowe, jakie poniósł rzekomo przez to, iż udzielił zbyt wysokiego kredytu wekslowego jednemu z klientów adwokata dr. Włodzimierza Krosińskiego. List ów ogłosił *Kuryer Lwowski* i spowodował odpowiedź publiczną dr Krosińskiego, który w liście, w dziennikach ogłoszonym, oświadczył:

„Dodaję, że jednocześnie wniosłem podanie do rady dyscyplinarnej lwowskiej izby adwokatów o przeprowadzenie dochodzeń, w których sąd przesłuchiwać musi świadków pod przysięgą. Jestem głęboko przekonany o tem, że gdy rezultat tych dochodzeń znany będzie ogółowi, społeczeństwo pozna, jak ciężką, a niezasłużoną krzywdę wyrządzić mi usiłowano“.

Obecnie otrzymał dr. Krosiński orzeczenie rady dyscyplinarnej następującego brzmienia: „L. 183/98 R. d. rada dyscyplinarna lwowskiej izby adwokatów, po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń w sprawie dyscyplinarnej przeciw dr. Włodzimierzowi Krosińskiemu, adwokatowi we Lwowie, o przekroczenie przeciw obowiązkom i godności stanu adwokackiego, wskutek listu ś. p. Pawła Schellenberga z dnia 13 lipca 1898 pisanego do niego, a ogłoszonego w nr. 198 czasopisma *Kuryer Lwowski* z 19 lidca 1898 wydała orzeczenie: „nie ma powodu do postępowania dyscyplinarnego przeciw dr. Włodzimierzowi Krosińskiemu o przekroczenie przeciw obowiązkom i godności stanu adwokackiego, jakoby przez to popełnione, że tenże jakkolwiek wiedział, iż Roman hr. Drohojowski nie posiada żadnego majątku, li tylko w celu zarobienia prowizyi, przez ustawiczne namowy i inne kruczki, jak zabezpieczenie na życie Romana hr. Drohojowskiego i inne podstępne przedstawienia od śp. Pawła Schellenberga dla tegoż Romana hr. Drohojowskiego niestosunkowo wielki kredyt wekslowy wyłudził“.

Obszerne, bo 22 stronic bitego pisma obejmujące motywa tego orzeczenia rady dyscyplinarnej lwowskiej izby adwokatów, oparte na zeznaniach świadków, których na żądanie dr. Krosińskiego lwowski sąd krajowy karny pod przysięgą słuchał, stwierdzają, że wszelkie zarzuty, które Paweł Schellenberg w liście przedśmiertnym dr. Krosińskiemu uczynił, mijają się z prawdą.

Odebranie prawa publiczności. Brak sił nauczycielskich doskwiera drohowyskim szkołom sześcioklasowej męskiej i czteroklasowej żeńskiej, które są prywatne, posiadają jednak prawo publiczności. Otóż wskutek tego Rada szkolna okręgowa w Żydaczowie wniosła do Rady szkolnej krajowej o odebranie tym dwom szkołom prawa publiczności.

Krnąbrny skazaniec. W Krakowie zasądzony przed kilku dniami na karę śmierci przez powieszenie Jan Kaczor, który po ogłoszeniu mu wyroku obraził trybunał i ławę przysięgłych, nie przyjmował przez dłuższy czas w więzieniu pokarmów, chcąc się zamorzyć głodem.

Wczoraj odstąpił jednak od tego zamiaru i jadł, lecz natomiast podpalił w kaźni siennik, na którym spał, ażeby się dymem udusić. Ogień, rychło spostrzeżony, ugasiła straż więzienna.

Za pornograficzne dzienniki wydawane w szkole między kolegami, stanęli przed kilku dniami przed trybunałem sędziów przysięgłych w Stanisławowie kilku uczniów, których sąd uwolnił, dawszy im jedynie upomnienie. Niestety chłopcy ci zostali wypędzeni ze szkoły i nie każdy z nich wróci jeszcze na dobrą drogę.

Zamach samobójczy. Piszą z Drohobycza: Ubiegłego tygodnia strzelił do siebie w

zamiarze samobójczym młody izraelita S, syn właściciela dóbr. Młodzieniec strzelił dwa razy, a obie kule ugrzęzły w okolicy serca. Jedną z nich już udało się wyjąć, a chory czuje się dobrze i prawdopodobnie wyzdrowieje zupełnie. Powodem zamachu na życie były długi, S. bowiem bawił się wybornie w Wiedniu i narobił długów na blisko 15 000 zł., wierzyciele poczęli się upominać, ojciec wzbraniał się je płacić, więc zrozpaczony młodzian zapragnął śmierci.

Z Brzeżan piszą nam: D. 25 lutego żegnało nasze Towarzystwo muzyczno-dramatyczne byłego swego prezesa, p. Eugeniusza Swobodę, komisarza tutejszego starostwa, przeniesionego obecnie do Tarnopola. Na bankiecie, pełnym serdecznego nastroju, zebrała się licznie inteligencya tutejsza, przejęta żalem z powodu utraty męża, który niezwykłym taktem, uprzejmością, uczynnością, pozyskał sobie mir i sympatyą w naszem mieście i powiecie u wszystkich warstw, u wszystkich koteryj. Co zaś ze szczególnem uznaniem podnieść należy — umiał p. Swoboda, używany do najtrudniejszych misyj urzędowych, z charakterem urzędnika politycznego pogodzić zawsze szczerze polskiego ducha i prawdziwy patryotyzm. Nadto tracimy w p. Swobodzie jednego z najsilniejszych łączników naszego życia towarzyskiego.

Zniknięcie bankierów. Telegrafują z Wiednia 28 lutego: Od 25 bm. znikli bez wieści bankierzy Zygmunt Drechsler i Wilhelm Schoenberger, którzy pod firmą Drechsler i syn prowadzili kantor giełdowy komisyjny i mieli swe filie w Osieku i Cieplicach. Po rewizyi kantor ich zamknęła policya

Rozpaczliwe samobójstwo. Z Wiednia telegrafują 28 lutego: Urzędnik kolei północno zachodniej Franciszek Stringel popełnił wczoraj straszne samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby. Oto oparł o ścianę rękojeść urzędowej szpady i wbił się szyją w jej ostrze Rana była tak ciężka, że samobójca wkrótce życie zakończył.

Królowa belgijska zachorowała.

Zmarła d. 28 bm. Helena z Sienna Potworowskich Osiecimska, żona Stanisława, inżyniera i żołnierza z r. 1863. — Urodziła się w Sielcu w W. Ks. Poznańskiem a wyszła za mąż w r. 1880; pozostawia jednego syna. Sp. zmarła była rodzoną siostrą p. Henryka Potworowskiego, właśc. dóbr Radcza w pow. stanisławowskim.

† **Hr. Rechberg-Rothenlöwen** zmarł w swoim pałacu Kettenhof pod Schwechatem (koło Wiednia) w 93 roku życia, od r. 1893, kiedy się usunął z życia publicznego, zupełnie zapomniany. Wirtemberczyk z rodu, wstąpił w r. 1828 do austryackiej służby dyplomatycznej, służył w Berlinie, Londynie, Darmsztadzie, Brukseli, Sztokholmie i Brazylii. Następnie był delegatem przy parlamencie frankfurckiem i należał do komisarzy bunderstagu, który w r. 1850 przeprowadzali egzekucyę w Hessen Kusselu, aby zmusić ludność do posłuchu nienawistnemu Hassenpflugowi. W r. 1858/59 był przez ośm miesięcy prezydentem bundestagu. W maju 1859 objął po Buolu tekę ministra spraw zagr., a nadto w sierpniu tekę ministra prezydenta austryackiego. Doczekał się Solferina i nieopatrznie brał udział w akcyi dyplomatycznej, która się skończyła wojną szlezwicko holsztyńską, po której Prusy w butę urosły. Po tej wojnie otrzymał dymisyę.

Hr. Rechberg wiele dożył, jakoż w zaciszu prywatnem zaczął spisywać pamiętniki — ale je spalił, gdy w roku 1866 Prusacy pod Schwechat podeszli i już potem nie chciał wrócić do tej pracy. Nieszczęściem jego było, że się na polu dyplomacyi zeszedł z Bismarkiem. Rechberg był niskiego wzrostu i wątły, Bismark olbrzym, to też mnóstwo ztąd obiegało karykatur. W Frankfurcie przyszło między oboma do takiego starcia, że pojedynek zdawał się nieuniknionym, ale reszcie posłów bundestagowych udało się sprawę zagodzić. Hr. Rechberg słynął zresztą jako mistrz na szable i pistolety.

W sobotę wieczór jeszcze spożył smacznie kolacyę, poczem jak zwykle z rezydentką, klucznicą i kamerdynerem w najlepszym humorze grał w wista i położył się spać. Około północy usłyszał kamerdyner, że pan charczy — ratunku już nie było; zemdlenie mimo pomocy lekarza przeszło w zgon wskutek uwiądu starczego.

Koncert Pollaka odbędzie się we środę 1 marca. Zapowiedź sama koncertu ulubionego i popularnego w naszem mieście wirtuoza, kompozytora i profesora wystarczy, aby zapełnić szczelnie salę Domu Narodnego.

Repertoar teatralny.

We środę po raz pierwszy „Na wyżynach“, sztuka w 4 aktach z konkursu Wydziału krajowego.

We czwartek po raz drugi „Rienzi, ostatni trybun“, wielka tragiczna opera w 5-ciu aktach Ryszarda Wagnera. Przekład polski libretta Aleksandra Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Miry Heller, Jul. Jeromina, J. Szymańskiego i Wład. Paszkowskiego.

Następną nowością będzie „Mąż dwóch żon“ 3 aktowa kom. Gaudillotta.

Kalendarz.

We środę d. 1 marca Albina B. — Fteodora M.

We czwartek 2 marca Symplic. — Lwa papieża r.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem

Sztuczki wyborcze.

W pewnym komitecie przedwyborczym postawił inżynier R poważną kandydaturę na krzesło radzieckie Juliana Lewickiego wł. realności. Kandydatura ta znalazła żywe poparcie i miała być przy kompromisach na seryo traktowaną, dopóki nie dał się słyszeć głos poważnego adwokata K., że ten Lewicki już nie żyje i spoczywa w grobie, identyfikując proponowanego kandydata z śp. Kazim. Lewickim. Wobec takiego argumentu wykreślono J. L. nawet z tych list, gdzie był z własnej inicyatywy komitetów umieszczonym. Owoż podajemy szanownym wyborcom do wiadomości, że Julian Lewicki żyje i wybór do rady m. z wdzięcznością przyjmie, gdyż tam będzie mógł energiczniej i skuteczniej wał i rampę zwalczać, swój bulwar od teatru aż do granic Hołoska wielkiego i połączenia dzielnic III z IV i III z II za pomocą przekopów itd. bez narażenia gminy na koszta przeprowadzać.

Prosimy przeto inteligentnych wyborców pomyłkę tę przez gremialne dopisywanie Juliana Lewickiego wł. realn. na swych listach poprawić. *K. R.*

Tajemnice z półświatka szulerki.

I.

Jeśli komukolwiek dziwnem zdawać się będzie, że łamy poważnego pisma zajmujemy grzechami jednostek, wstrętnemi społeczeństwu naszemu, niechaj wyrozumie to troską o słabe i tak już siły społeczne, obawą, aby epidemia ta i nas nie zalała, wpływem zresztą, jaki namiętność jednostek łatwo na słabsze wywiera charaktery.

Historya hazardu i karciarstwa jest wielce pouczającą, więc choć kilka przytoczymy szczegółów:

Starożytna Grecya nie ma ani w prawodawstwie ani w historyi swej śladów tej choroby.

Prawo rzymskie natomiast odbiera już wyraźnie długom z gry pochodzącym znaczenie długu; nieszczęśliwy gracz może nawet przegraną kwotę wyskarżyć, szczęśliwy natomiast wygranej na kredyt nigdy.

W Rzymie panoszył się hazard w kostki, gdy i inne wyraźne oznaki rozprzężenia i upadku państwa rzymskiego się pokazywały (Neron).

U Germanów, gdzie dosłownie nietylko pieniądz ale dobytek, sługi i żonę, ba! nawet gracz samego siebie, przegrywać mógł, przytłumia namiętność tę prawo z wieku 14 ustawami o świętości małżeństwa, o godności osobistej itp.

Prawo niemieckie z wieku 14 odróżniało grę mierną dozwoloną od nadmiernej, zakazanej a znacznie później zakazywało gry na kredyt, aż wreszcie w konsekwencyi też długów z gry pochodzących wcale nie uznawało.

W Polsce, zarażonej niewątpliwie przez sąsiadujące Niemcy, walczą niejednokrotnie kaznodzieje (św. Jan Kapistran 1354 r. podług „Przewodnika katolickiego“), z powstającą namiętnością do hazardu i zawsze skutecznie, dopokąd nas August Sas pijaństwem, rozpustą i karciarstwem nie zdemoralizował do tyla, że aż do chwili upadku samodzielnego państwa żadne wołania ludzi dobrej woli skutku nie wywierały.

Najszersze rozmiary przybrała epidemia ta we Francyi, która może się chełpić nietylko macierzyństwem publicznych domów gry, ale i wymysłem wszelkich najważniejszych do dziś istniejących systemów gry hazardowej. Jej przyrodniem dzieckiem jest dzisiejsze Monaco, Cairo, one kolebką rulet, faraonów, trente et quarante i całego legionu innych.

Przypatrzmy się bliżej osławionej osobistości, którą „zaszczyt“ stworzenia pierwszego domu gry „zdobi“: Olympia Mancini, hrabina de Soissons, dama dworu Ludwika XIV, siostrzenica potężnego ministra, kardynała Mazarin dzierży tę „chwałę“. Intrygantka zarówno ze swemi siostrami pierwszej próby, przeznacza swój przepyszny pałac „Hôtel de Soissons“ na pierwszy dom gry.

Tam się zbiera śmietanka Francyi, począwszy od wszechwładnego ministra, tam doznaje w młodziutkim wieku późniejszy Ludwik XIV pięknych przykładów w swem wychowaniu. Później Olympia, skompromitowana w procesie trucicielki Voison, ucieka pod ciężkim zarzutem otrucia kilku dostojnych osobistości, a między nimi i swego męża, do Hiszpanii. Hôtel de Soisson sprzedaje przedsiębiorczemu towarzystwu.

W Hiszpanii pozyskuje Olympia zaufanie królowej Maryi Anny, żony Karola II, ale i ztąd pod zarzutem zamiaru otrucia swej przyjaciółki a królowej, uciekać musi, tuła się po świecie lat kilka i w roku 1708 umiera w Brukseli w nędzy najokropniejszej zapomniana i wzgardzona przez świat cały.

Taki to czart w nadobnem zresztą ciele jest twórcą poprzedniczki Homburgów, Wiesbadenów Monaco. Twórca godzien dzieła, a dzieło swego twórcy. „Szlachetne“ zyski horelu de Soisson budzą szybko konkurencyę i powstaje wkrótce wysoko arystokratyczny „Hôtel de Gèvres“. Obadwa kwitną za Ludwików XIV, XV i XVI i dopiero w roku 1839 za Ludwika Filipa ustawą prawną je zamknięto.

Proszę baczyć, jakie to czasy, jakie wypadki nawiedzają Francyę równolegle z rozwojem tego szału.

Wiadomo przecież, że gracz nie zraża się wyrzuceniem za drzwi, ale szuka i pociesza się szybko gościnniejszemi progami. Znajduje też szybko gościnę w Niemczech i z zamknięciem domów gry we Francyi rozpoczyna się ich era na zachodzie Niemiec.

Parlament frankfurcki w 1848 roku uchwala wprawdzie ich zamknięcie, ale ustawa zostaje niewykonaną i dopiero przed piętnastu laty otrząsają się Niemcy z tych publicznych zakładów ohydy ludzkiej.

Lituje się wreszcie nad biednym wygnańcem, wielorakim już milionerem, książątko, któremu pożyczki potrzeba i przyjmuje bankiera do Monaco, które odtąd nietylko bankiera kieszeń dalej napełnia, ale i potrzeby księstwa zaspakaja.

Już ten maleńki szkic historyczny powinien każdemu, który chce patrzeć, oczy otworzyć na cały ogrom nieszczęścia i grozy, jaki spada w postaci graczy na społeczeństwa, do których należą. Czyżby przypadek zarządził, że właśnie taka a nie inna osobistość była twórcą domów gry?

Czy przypadek zrządza, że trop w trop za tym szałem państwa upadają, lub w nich najokropniejsze znamiona zaniku wszelkiej moralności się znachodzą? Czyżby fantazyą było rządów, że bronią i osłaniają obywateli swoich przed tą namiętnością, wskazując tak pyszne, a nawet donośne zakłady na wygnanie?

Sprawiedliwość bowiem każe i w towarzystwie graczy dwa odróżniać gatunki ludzi, tj. graczy okolicznościowych i graczy zawodowych.

Pierwszy karciarz, hazardzista okolicznościowy, zapomina się czasowo, chwilowo, podobnie jak się zapomina ten, kto przy szczególniejszej a rzadkiej sposobności przebierze miarę w hulance. Sposobność wprawdzie tu stokroć niebezpieczniejsza, bo gdy trunku wlać w siebie można ograniczoną ilość, szał gry nie zna granic i przy jednej sposobności.

Gracz zawodowy to pijak, którego alkoholem najbrzydsza namiętność, bo chciwość, grabież; pijak nieuleczalny.

Przypatrzmy się grom w domach publicznych. Najważniejszą tam ruleta, gra szczególniejszego rodzaju, bo prawie jedyna wśród gier, przy której bankier oszukiwać nie może. Aleć przecież dlatego bankier nie poda na pastwę setkom poniterów swego majątku, więc gra sama musi dawać jemu szanse pewne, nieomylne. To też daje i tak: mamy tam t. zw. „manque“, które obejmuje liczby 1—18, mamy „passe“ od 19—36. Wstawiam na „manque“, kulka w rulecie wskazuje 6, więc wygrywam, bo liczba 6 jest jedną z 1 do 18; wskazuje 20 lub t. p., przegrywam. Tak daleko szanse równe, ale cóż potem, gdy do „manque“ należy też „zero“, a do „passe“ „double zero“. Gdy tu kulka padnie, nie wypłaca bankier wygranych, a zabiera przegrane. To samo dzieje się przy „pair“ i „impair“ to samo przy „rouge“ i „noir“. Przy numerach zaś od 1 do 36 szanse dla ponitera o wiele jeszcze gorsze.

Podobnie rzeczy się mają z całą gromadą gier hazardowych, w prywatnych używanych towarzystwach. Ale pocóż to udowadniać? Rozum sam bez rachunku powiada, że nie byłoby takich bankierów, gdyby nie mieli szans nieomylnych. To też „naiwnymi“ słusznie nazwać można tych, którzy bezrozumnie idą na lep nierównych szans.

Nierówność ta wzmaga się w nieskończoność, gdy się uczciwa naiwność mierzy z wyrafinowanem oszustwem, co wprawdzie nie jest możebnem przy rulecie, ale za to się znachodzi przy hazardzie w karty częściej, jakby to ktokolwiek przypuszczał.

Sztuki piękne.

Opera. Niedzielne przedstawienie „Halki“ stanowczo zaliczyć musimy do udatniejszych w tym sezonie. Przedewszystkiem chóry i orkiestra, które w innych operach tak nielitościwie dręczą nasz słuch, były wcale możliwe — a to w dzisiejszych stosunkach wiele znaczy. Co do partyj solistów, to dość powiedzieć, że spoczywały one w ręku pani Arklowej i pana Myszugi. Pani Arklowa nie jest wprawdzie wiotką, pełną młodzieńczego wdzięku dziewczyną — ale wlewa przecież w tę postać wiele rzewności i uczucia, a głos dopisuje jej znakomicie. Dlatego też jest ona jedną z najlepszych przedstawicielek Halki, jakie w ostatnich latach widzieliśmy. U p. Myszugi rola Jontka należy do najlepszych. W niedzielę był tak przy głosie, śpiewał tak pięknie, że przypominał najświetniejsze chwile swej karyery śpiewackiej. Oklaskom nie było końca, wręczono mu też po aryi „Szumią jodły“ wspaniały wieniec laurowy. Poprawnie śpiewał p Szymański — toż samo panna Bohusówna. Nie widzieć dlaczego partyę Jeromina, w której zawsze odnosił znaczny sukces, powierzono p. Paszkowskiemu, który śpiewał dość poprawnie, ale dla niemiłego dźwięku głosu wrażenia nie zrobił. *Dr. Eug. B.*

* **Towarzystwo historyczne** Na sobotniem posiedzeniu przedstawił prof. Dembiński rzecz pt.: „Relacye Essena, posła saskiego w Polsce, z lat 1791 i 1792“. Essen przebywał w Polsce od r 1763 do swej śmierci (w październiku 1792). Raporta jego są zachowane w król. saskiem archiwum w Dreźnie i obejmują 30 t. oryginalnej korespondencyi, prócz tego 20 t. konceptów. Mieszczą się nadto w dziale t. zw. „Polonica“, zawierającym raporta wszystkich posłów saskich w sprawie sukcesyjnej, związanej z konstytucyą 3 Maja.

SEJMY.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 28 lutego.

W sejmie dolno austryackim przedłożono wczoraj projekt sejmowej reformy wyborczej dla Dolnej Austryi. Projekt ten tworzy z Wiednia osobną kuryę, znosi różnicę pomiędzy miastami a gminami wiejskiemi i tworzy z nich jedną kuryę. Liczba posłów ma być pomnożona do 90.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 28 lutego.

Cesarz przyjął wczoraj nowy gabinet węgierski na osobnej audyencyi.

Budapeszt 28 lutego.

Sejm węgierski i izba magnatów zostały zwołane na środę. W środę po programowej mowie nowego prezydenta przywódcy stronnictw złożą oświadczenia.

Budapeszt 28 lutego.

Grupa liberalnych dysydentów uchwaliła wczoraj wrócić na łono stronnictwa rządowego Deklaracyę taką podpisali wszyscy dyssydenci w liczbie 30 i dziś wręczą ją Szellowi.

Budapeszt d. 28 lutego.

Grupa opozycyjnych obywateli i młodzież uniwersytecka, urządziły wczoraj z okazyi zakończenia przesilenia ministeryalnego korowód z pochodniami, który przeszedł w zupełnym porządku.

Budapeszt 28 lutego

Stronnictwo liberalne udało się wraz z członkami nowego gabinetu do br. Banffego, aby go pożegnać. Na przemowę br. Podmanickiego odpowiedział br. Banffy, a mowę jego przyjęto głośnymi okrzykami: „Eljen!“

Demonstracye.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 28 lutego.

Temps donosi, że list księcia Orleanu, skonfiskowany u Monicourta przez policyę, był adresowany do księcia bułgarskiego i temu też zostanie przesłany w stanie nienaruszonym.

Sędzia śledczy Pasques przesłuchiwał wczoraj generała Rogeta.

Paryż 28 lutego.

Wczorajsze posiedzenie senatu rozpoczęło się wśród powszechnego zainteresowania. Galerye były przepełnione. — Na porządku dziennym znajdował się rządowy projekt odebrania rewizyi procesu Dreyfusowskiego izbie karnej, a oddania jej całemu trybunałowi kasacyjnemu.

Na żądanie ministra Lebreta uchwalono nagłość tej sprawy, poczem pierwszy zabrał głos senator Leconte i zwalczał przedłożenie jako niekonstytucyjne i ograniczające niezawisłość sędziowską. Dalej mówił o wystąpieniu Quesnay-de-Beaurepaira i utrzymywał, że śledztwo wykazało zupełną bezzasadność jego twierdzeń.

Bronił projektu sprawozdawca komisyjey Bisseuil.

La Marzelle przemawiał za przyjęciem przedłożenia, a Girault i Berenger przemawiali przeciw, kładąc nacisk na to, że armia powinna się trzymać zdala od wszelkich agitacyj politycznych.

Freycinet odparł na to, że armia przejętą jest na wskróś poczuciem swoich obowiązków.

Potem przerwano obrady.

Paryż 28 lutego.

Wedle doniesień dzienników, przeprowadzone wczoraj rewizye domowe wykazały, że istnieje spisek uknuty przez orleanistów. Ze skonfiskowanych papierów wynika, że i zagraniczni władcy mieli dostarczać funduszów na cele zamierzonego zamachu stanu. Plan całego zamachu był już całkiem gotowy i miał być już w najbliższym czasie przeprowadzony, jednakowoż Deroulede wszystko popsuł.

Telegramy i telefonematy.

Madryt 28 lutego.

Senat przekazał biurom wniosek Camposa, żądający parlamentarnego śledztwa w sprawie Kuby i Filipin. Biura te mają wybrać komisyę śledczą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 lutego. Ministerstwo rolnictwa powierzyło zarząd kasy targu bydła i mięsa we Wiedniu ponownie ogólnemu bankowi depozytowemu (Allgemeine Depositen-Bank).

— **Drogi wodne w Galicyi.** Konferencya w sprawie dróg wodnych w Galicyi, która obradowała w sobotę w wydziale krajowym, oświadczyła się w sprawie trasy kanału Dunaj-Odra, w połączeniu z Wisłą za kierunkiem wzdłuż kolei północnej pod Hruszowem, Morawską Ostrawą do Krakowa. (Czesi pragnęliby w interesie swojego handlu i przemysłu skierować trasę ku dolnej Morawie). Dalej konferencya oświadczyła się za poczynieniem starań, aby Wisła została skanalizowaną, gdyż koszta budowy będą przez to znacznie mniejsze i przyczynią się do nich także graniczne państwa, Prusy i Rosya, a nadto skutkiem tego zostanie Wisła uregulowaną.

Co do dróg wodnych w Galicyi wschodniej, to zgodnie z wnioskiem referenta p. Kędziora oświadczyła się konferencya co do trasy kanału Kraków-Zabierzów, iż z tych samych powodów jak wyżej, nie należy jej prowadzić wzdłuż Wisły, lecz przy użyciu koryta Wisły, a co do dalszej linii Sądowa Wisznia-Gródek-Lwów-Brody, należy ją w zasadzie pozostawić według projektu ministeryalnego z tą zmianą, aby na przestrzeni między Krakowem a Leżajskiem przesunięto trasę ku Podwiślu, gdyż musiałby przechodzić przez okolice ubogie omijając urodzajne równiny nadwiślańskie.

Ponieważ budowy powyższych kanałów nie można się nawet spodziewać, przeto ze względu na coraz więcej wzmagający się handel płodami surowymi na zachód drogą ku Czarnemu morzu, uchwaliła ankieta na wniosek reprezentanta izby handlowej krakowskiej dra Benis, wyraził zdanie, iż zachodzi gwałtowna potrzeba jak najszybszego zbudowania portu na Wiśle pod Nadbrzeziem, celem skierowania tego ruchu krótszą i tańszą drogą na zachód.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·25 do 212·25. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 97·90, 4% los. w 56 latach 96·— do 96·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·20. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Frankfurt** dnia 28 lutego. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231·60, kolej państwowa 154·60, alpiny —·—, Disconto 203·70, Laura —·—.

Wiedeń dnia 28 lutego. (Telegram Gaz. Nar.“. Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 371·75, węgierskie zakład. kredyt. 399·50, Anglobanku 158·50, Unionbanku 324·50, Banku dla krajów koronnych 247·50, Bankvereinu 278·50, Bodencreditu 484·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 362·75, kol. południowej 67·—, tramwaju 553.— kolei Elbethal 257· . kolei północnej 346·50, kolej czerniowiecka 293·50, alpiny 241·80, Rima Muranya 325·—, pragskiego tow. żel. 1189·—, fabryki broni 233·—, tureckie tytoniowe 136·50, oblig. węg. indemniz. 96·60, renta majowa 101·45 austr. renta koronowa 101·65, węg. renta koronowa 97·80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·80, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 98·10, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·25, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 62·80, marki 58·95, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·30, do 9·75, pszenica gotowa nowa 9·30 do 9·75, żyto gotowe 7·50 do 7·80, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·80, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·76 do 6· , jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·25 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 6·00, hreczka 7·50 do 8·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 5·50 do 5·80, nowa 5·50 do 5·80, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 80·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·50, na terminy 17·— do 17·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** 28 lutego. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5128 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 861, z Bukowiny 75 sztuk. Przebieg spokojny. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 50 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 199 sztuk po 26 do 29 zł. — 465 po 30 do 33 zł. — 174 po 34 do 37 zł. — 17 po 38 do 39 zł. — buhaje płacono po 26 do 33 zł. — krowy po 25 do 31 zł. — bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł.

Wiedeń dnia 28 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·74 do 9.75 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·12 do 8.14, kukurudza na maj-czerwiec 4·89 do 4·90, owies na wiosnę 6·05 do 6·06, rzepak 12·25 do 12.35, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·90 do 9·91, na kwiecień 9·63 do 9·64, żyto na marzec 7·91 do 7.93. kukurudza na maj-czerwiec 4·63 do 4·65, owies na marzec 5·70 do 5·72, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·25 do 12·35.

Popyt na pszenicę: słaby.

Pogoda: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada

Podziękowanie.

Grono służących, uczęszczających na rekolekcye dla nich wygłaszane przez Wielebnego księdza Marszałowicza w kościele OO. Jezuitów — wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie Wielebnemu Ojcu duchownemu za gorliwe zajęcie się rekolekcyami i za światłe a pobożne nauki, któremi licznie zgromadzanych przez 8 dni raczył obdarzać. Za chrześcijański ten uczynek, za poświęcenie się dla maluczkich, za pracę około podniesienia ducha do Boga i naukę moralnego życia — jeszcze raz dziękując, wołamy z głębi serca: „Bóg zapłać!“

Grono służących.

1

CYRK.

Nowela

przez

Edwarda Rod'a.

Och! jakże lubiłem cyrk, gdy byłem dzieckiem! Co prawda i dziś nawet nie gardzę temi wesołemi przedstawieniami, nie tylko woltyżerów i woltyżerek, ale nawet akrobatów i klownów. Nieraz wspomnienie jakieś dalekie ciągnie mnie nawet do bud na jarmarku, a przy dźwiękach fałszywych akordów orkiestry, wspomnienia cisną się... plączą... — i bawię się, jak dawniej w małem miasteczku, gdzie upłynęły pierwsze piętnaście lat życia mego.

Pewnego dnia, gdym wracał ze szkoły, z tornistrem na plecach, spotkałem ciotkę swoją, panią prezydentową miasteczka naszego.

— Wielka nowina! — rzekła do mnie. — Dopiero co dowiedziałam się, że cyrk zjeżdża do naszego miasta.

Szeroko otworzyłem oczy, nie pojmując co znaczy słowo „cyrk".

— Cóż, zapomniałeś? Cyrk Kneistów. przecież byłeś ze mną na przedstawieniu; pamiętam dobrze. Przypomnijże sobie. Akrobaci pokazują różne sztuki, klowny sceny wyprawiają, woltyżerowie na pięknych koniach jeżdżą.. Było to trzy lata temu...

Wtedy przypomniałem sobie... Ale to tak już dawno... dawno... nie chodziłem jeszcze do szkół, zaprowadzono mnie na przedstawienie. Co to było? Nic a nic nie pamiętam, wiem tylko, żeśmy poszli na Plac Broni... Tyle rzeczy przeszło potem! Nauczyłem się czytać, grać w kręgle, pozwolili mi wychodzić samemu.. biłem się z kolegami... zaczęli mnie karać za rozdarcie kurtki — tysiące przygód.. Owo przedstawienie wyszło mi całkiem z myśli. Po słowach ciotki zostało tylko wrażenie, że zobaczę coś nowego i coś bardzo pięknego.

W tem przechodziła koło nas sąsiadka, pani Lutier. Kilka słów usłyszanych obudziło jej ciekawość; zatrzymała się.

— Kneistowie są już niedaleko stąd — mówiła ciotka. — Pisali do męża mego, prosząc o „pozwolenie". Zjadą z pewnością za ośm lub dziesięć dni. Dobrze im się podobno wiedzie; bardzo przyzwoity cyrk mają.

Nadstawiam uszy. — Co to klown? pytałem.

— Zobaczysz!...

Wolałbym dokładniejszą odpowiedź — ale pani Lutier coś zaczęła mówić, co wcale, mnie nie obchodziło, zobaczywszy więc kolegę mego Maryusza Robh, którego ojciec miał sklep z zabawkami, pobiegłem powiedzieć mu „wielką nowinę".

Był on o dwa lata starszy odemnie i doskonale pamiętał przedstawienia Kneistów. Zapewniał mnie, że chodzili na linie, przeciągniętej z dachu poczty, aż na szczyt drzewa, które się wznosiło w środku Placu Broni. Naprzód szli z łańcuchami na nogach, potem z workiem na głowie, wkońcu ciągnąc taczkę, w której chłopiec siedział. Nie chciałem z początku wierzyć, ale gdy Maryusz zaczął tłumaczyć i przekonywać, uwierzyłem wkońcu.

Jeszcze dnia tego babka moja obiecała mi, że pójdę na Kneistów. Łatwo skłoniła się do tego, Kneistowie bowiem nie byli lada skoczkami na linie, ale bardzo porządni i przyzwoici ludzie. Znano ich od wielu już lat; przybywali co czas jakiś do naszego miasteczka, niby jaskółki na wiosnę. Mówiono o starym Kneiście, ojcu dzisiejszej rodziny, iż dostał ataku apopleksyi na scenie, w oczach przerażonej publiczności, przedstawiając jakąś pantominę. Później, z roku na rok, kształciła się i pomnażała trupa. Wszyscy lubili ich, nie za obcych, ole jakby za krajowców mając i szanowali powszechnie.

Kneistowie przybyli późno wieczorem. Chociaż niektórzy mieszkańcy miasteczka naszego czuwali, chcąc ich powitać, nazajutrz dopiero dowiedzieli się o ich przybyciu, gdy ujrzeli na placu urządzający się cyrk, który stawiała sama trupa. Ławki w amfiteatr kolisto ustawione, wysoki maszt na środku sceny, a wszystko przykryte dachem z nieprzemakalnego płótna opartym na krokwiach.

Pracowali wszyscy koło urządzenia a próżnująca część ludności miasteczka i dziatwa chodziła patrzeć na nich.

Orkiestra w zielonych mundurach i ceratowych czapkach; służba rosła i silna, która pracę najcięższą wykonywała; dwóch pięknych chłopców, braci Kneistów, eleganckich, ufryzowanych, z których jeden był tak delikatny jak panienka, a tak silni obadwa, że podnosili grube belki, jakby laseczki.

Co czas jakiś, w drzwiach powozów, wielkich jak domy, w których mieszkali, ukazywała się wdowa Kneistowa, z miną poważną, siwemi włosami, czarno ubrana, albo która z córek — a każda wyglądała na strojną miejską damę.

Publiczność zbierała się na placu gromadami, przypatrując się wznoszącemu się budynkowi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze)
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc
osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina. Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·15 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc
osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna (przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.